

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą po Zielonych świątkach, dnia 26. Maja 1839.*

Religia.

Uroczystość

Trócy przynajświętszý.

Na uroczystość Trócy przynajświętszý czyta nam Kościół boży wyiątek z Ewangelii Świętego Mateusza, z rozdziału dwudziestego ósmego, iak następuje:

Onego czasu mówił Iezus Uczniom swoim: „Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc ie: W imię Oycy i Syna i Ducha świętego; nauczając ie chować wszystko, co wam przykazałem. A oto ja iestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“

Słowa te powiedział Pan Iezus do Apostołów zaraz po zmartwychwstaniu swoim, gdy się im na górze w krainie galijskiej ukazał. Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi, mówił do nich. Iako Bóg miał władzę na ziemi i na niebie, ale iako człowiekowi daną była, gdy się poczał w żywocie Panny Maryi. Tę więc odebraną władzę zlał Zbawiciel na Apostołów swoich, z martwych powstawszy, władzę rozszerzania królestwa bożego pomiędzy ludźmi, i

przysposabiania ich przeto do nieba; i rozkazał im mocą téy władzy nauczać, czego się sami nauczyli od niego; a nauczonych i pragnących żyć podług téy nauki, chrzcic w imię Oycy i Syna i Ducha świętego. Przez chrzest bowiem, oczyściwszy się człowiek ze zmaży pierworodnéy i innych grzechów, ieżeli ie przed ochrzczeniem popełnił, wchodzi do zgromadzenia Wiernych, do Kościoła Chrystusa, i staje się uczestnikiem wszystkich łask, iakie Iezus Chrystus przez mękę swoją dla narodu ludzkiego u Boga wysłużył. Chrzest zatem iest koniecznie do zbawienia potrzebny, boé mówi Zbawiciel: „ieżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnieść do królestwa niebieskiego.“ Chrzcić zaś rozkazał w imię Oycy i Syna i Ducha świętego, to iest: w imię Boga w Trócy świętý iedyne. Sam rozum naucza nas, że iest ieden Bóg, ale, że ten ieden Bóg iest we trzech osobach, czyli w Trócy świętý, tego miałkim rozumem naszym dóysć nie można. To nam dopiero Zbawiciel objawił, a nayprzód, gdy był ochrzcony od Iana w rzece Iordanie, dał się słyszeć głos z nieba, głos Oycy przedwiecznego, pierwszý osoby: „oto iest Syn mój naymilszy, w którym mi się upodobało.“ Tym synem naymilszym był ochrzcony Iezus

Chrystus, druga osoba; a gdy głos ów z nieba był słyszany, i Iezus występował z wody, unosił się nad nim Duch święty, trzecia osoba, ito w postaci iakby gołębiczy. Otóż przy tym chrzcie objawiła się cała Trójca przenayświętsza. Późniéy, gdy razu iednego Iezus wziął z sobą na górę Tabor Piotra, Iakuba i Iana, brata iego, i tam się przemienił, tak, że oblicze iego rozjaśniało iako słońce, a szaty iego stały się białe iako śnieg; a obok niego ukazali się Moyżesz i Elias, z nim rozmawiający, dał się słyszeć z obłoku głos mówiący: „Ten iest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał; iego słuchaycie.“ Byłto głos Oycy przedwiecznego pierwszhey osoby, drugą osobą zaś był Iezus Chrystus. W ciągu swojego nauczania często wspomina Zbawiciel o Oycu, a o Duchu świętym powiada krótko przed swoją męką do Apostołów, że im Go przysłé, tego Ducha świętego, Ducha prawdy, Pocieszyciela; że ten Duch prawdy nauczy ich wszelkiéy prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, „bo z mego weźmie,“ mówi Zbawiciel, „a wam opowie; gdyż wszystko, cokolwiek ma Oyciec, moje iest; a tego Ducha prawdy przysłé Oyciec w imię moje.“

Te więc trzy osoby: Oyciec, Syn i Duch święty, są Trójcą przenayświętszą. Każda z tych osób iest Bogiem, i Oyciec iest Bogiem, i Syn iest Bogiem, i Duch święty iest Bogiem, przecież nie ma trzech Bogów, tylko ieden Bóg. Czemu? Bo te trzy osoby są sobie zupełnie równe co do istoty boskiéy, azatem nie stanowią trzech różnych Bogów, ale iednego Boga. Pojąć tego człówek żaden nigdy nie zdołał, i nie zdoła, bochy i Bóg już nie był Bogiem, niebyłby naydoskonalszą istotą, gdyby

Go stworzenie ograniczone pojąć miało. Niepojęta to iest rzecz, ale prawdziwa; iestto tajemnica, nam od Zbawiciela objawiona, o tyle, o ile my ludzie myśleć ją przynaymniéy możemy. Tę tajemnicę zawsze wyznawał i wyznawa Kościół nasz katolicki, i nie ma téy modlitwy, któręby nie kończył wyznawaniem Trójcy przenayświętszhey; bo gdy się modli do Oycy przedwiecznego, w końcu mówi: „przez Pana naszego, Iezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą w iedności Ducha świętego żyje i króluie Bóg na wieki wieków.“

I my zatém, wierni Chrześciance, uznając nieudolność naszą, z pokorą i wiarą naywiększą wyznawamy tę tajemnicę, przy każdym zegnaniu się, przy każdym odmawianiu: Wierzę w Boga Oycy wszechmogącego, i przy każdéy modlitwie, a szczególniéy w dniu dzisieyszym, który iest od kościoła na to postanowiony, abyśmy się w wierze w Boga, w Trójcy iednego, wzmocnili, i temu Bogu, w Trójcy świętęy iedynemu, naywiększą cześć oddawali; my niegodni służy Iego, obsypani tylu dobrodzieystwy, mający zapewnienie, że i my z nim królować wiecznie będziemy, bylebyśmy zaparli się grzechu, a Iemu wiernie służyli. „O! głębokości bogactw,“ woła Święty Paweł Apostoł, „mądrości i wiadomości bożey! iako są nieograniczone sądy Iego i niewybadane drogi Iego, bo któż poznał umysł pański? albo kto był radczą Iego? albo kto mu pierwéy dał, a będzie mu oddano? albowiem z Niego, w Nim i przezeń iest wszystko. Iemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.“

Gospodarstwo.

Rozmowa między Szmurkiem a Grdysiem, gospodarzami, o układaniu gromadek.

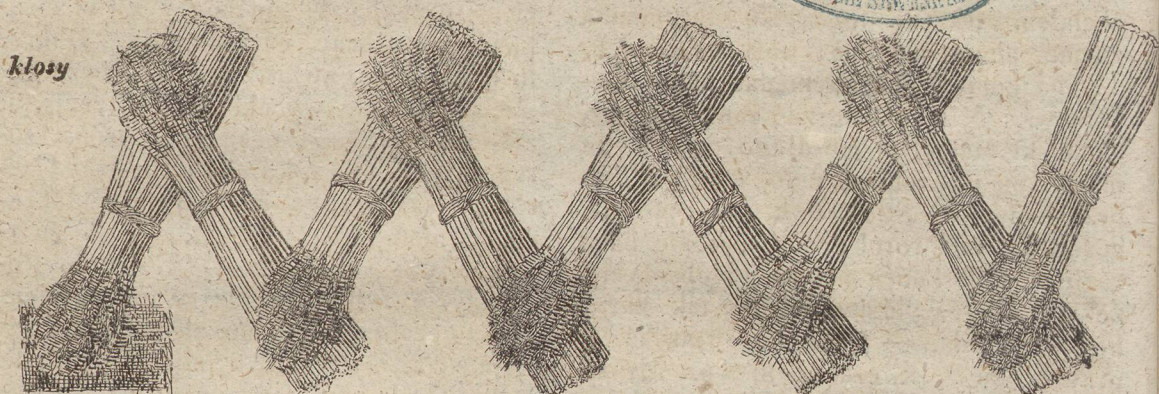
Szmurek. Iak pada, tak pada; człek ani na rolę wiechać nie może. Wczoraj chciałem jeszcze czwartkę ięczmienia zasiać, ale niepodobna; woły mi wpadały aż pod kolana; musiałem dać pokóy. — Grdys. Miły szwagrze! ranny deszcz, a babski taniec, to nie długo potrwa. Ia myślę, że od rana zaczęło, to nie długo przestanie. — Szmurek. Ba i prawie, coście mi za prorok; ady iak się baba rozigra, to i końca nie ma. Zobaczycie, że na moje wyidzie; to nie tak zaraz będzie pogoda. — Grdys. Prawdać to, prawda, że ciężki czas do siewu. Mrozy długo trzymały, a ledwo się órka rozpoczęła, deszcz i deszcz. Tak my to gospodarze zawsze w kłopotcie, i przy siewie i przy żniwie; abo to przeszłego roku nie mokre było lato? Do stodoły, to ieno się kradło. Mnie samemu pare kóp żyta porosło; a iakato zaś bieda z tym chlebem! już się nie pokazuy gospodyni, gdy piecze! Ale na ten rok, to już będę ostrożniejszy. — Szmurek. I cóż wam wasza ostrożność pomoże? przecie nie zawsze i nie wszędzie da się w snop żąć; musi zboże poleżeć, aż dobrze słoma wyschnie, a osobliwie wiczka, trawa, powóy, koszcza, srocza, i co się tam jeszcze w zbożu trafia. — Grdys. Ia téż o tém nie mówię. — Szmurek. A o czemże tedy? — Grdys. Mój bracie! potrzeba, to nie iednego pouczy. Nie tylko u nas w Polsce przeszłego lata bywały słoty, i w Czechach na nie się żalili. Wiele im tam zboża naporastało. Otóż nie-

którzy tameczni gospodarze przy żęciu tak układali gromadki, że nie tak łatwo deszcz mógł kłosy przybić do ziemi, i nie tak łatwo zboże porastało. — Szmurek. Kładłci ia gromadki na środek zagona, ady mi porosły. — Grdys. Wierzę wam bardzo; aleście nisko żęli, to i na środku zagona deszcz kłosy do ziemi przyklepał; nie mogły zaraz osiąknąć i wyschnąć, więc porosły. Dobrze to i tak robić, zwłaszcza, gdy zboże gęste, a żnie się wysoko, iak po zacięgu; ale ia wiem jeszcze lepszy sposób, którego przeszłego roku około Pragi w Czechach używano, a o którym mi dobrodziej niedawno powiadał. — Szmurek. Nu, ato iaki? — Grdys. Poczekaycie tylko, zaraz wam powiem. Iestto cokolwiek zrudno, ale bezpieczniey. Lepiëy mniëy zrobić, a dobrze, iak wiele, a źle. Dobrodziej mi powiadał, że tam oni tak robią: Iak zaczynają żąć, a nie spodziewają się stałëy pogody, to układają za sobą gromadki nie tak, iak my, iedną obok drugiey, tylko iedną opierają na drugiey, tak, aby na knowiu pierwszey gromadki, leżały kłosy drugiey gromadki; a na knowiu drugiey gromadki, aby leżały kłosy trzeciey gromadki, i tak dalej. Ich więc gromadki na zagonie wyglądają iak owe wierzbeczki na krzyż po rowach sadzone, tylko że gromadki leżą, a wierzbeczki stoją, bo są poutykane na rowie. Pierwszey gromadki nie kładą prosto w poprzek zagona, tylko cokolwiek na ukos. — Szmurek. To iednakże pierwszey gromadki kłosy nie leżą na knowiu, tylko na ziemi, boćto pierwsza niby gromadka? — Grdys. Prawda, ale i temu można zaradzić, narwawszy ścierniska i podłożywszy pod kłosy pierwszey gromadki. Widzicie więc, że, gdy się w ten

sposób układają, wtedy kłosa już nie leżą na ziemi, tylko na knowiu, leżą wysoko; łatwiej więc z wody osiada i wysusza się, i nie tak łatwo porosną. — Szmurek. Mój ty śliczny le-

zu! na jakie się to już ludzie sposoby biorą! Musi to jednakowo dziwnie wyglądać, kiedy gromadki tak w gzygzak leżą; ale pal cię tam lichu, kiedy tylko bezpieczniey.

Oto wzór, iak mają być ułożone gromadki:
knowie



Rozmaitości.

Aby nie było śnieci w pszenicy.

Ist na to wiele sposobów; ze wszystkich następujący najskuteczniejszy: Do dwudziestu trzech funtów pszenicy, już do sięby przygotowanych, bierze się funt octu boday i piwnego, pszenica sypie się w iakie naczynie, ocet leie się na nią, miesza się, aby każde ziarno było nim zwilżone, pszenica zbiera się w woryłi można nią zaraz siać; lecz gdyby pszenica była przygotowana, a deszcz siębyie przeskodził, nic nie wadzi, choćby tak zwilżona pszenica i ośm dni postać. Doświadczenie wskazało, że na tych ziarnkach, które są w plewie, nayıpierw się

śnieć okazuje, zaś pszenica z nich wycyszczona, iest bez śnieci. Więc trzeba się starać pszenicę nayıtroskliwıy z tıyże oczyścić.

Siano w stogach, czy stertach, dobrze utrzymać.

Aby przeskodzić zagrżaniu siana, przy kłórego zbieraniu nie zawsze sprzyja pogoda, Anglıcy tak robią: Wypychają mocno duży worek sianem i zawıeziuą go u góry; ten kładą na spód, do kół niego siano; gdy siano w równi z workiem, worek podnoszą, i tak dalıy robią, w końcu go całkiem wymuią. Powietrze tamtędy krążące, zachowuie siano od zepsucia i zagrżania.